

# RYBIA

PISMO  
POSWIECONE ZAGADNIENIOM  
PRAKTYCZNEGO RYBACTWA  
ORAZ  
PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE  
WYDAWANY  
PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ  
W BYDGOSZCZY.

Kierownik pisma: Józef Borowik.

\*

Redaktor: Dr. T. Rzepecki

## *Organizacja handlu rybnego.*

Wielokrotnie zaznaczaliśmy na tem miejscu jak wyjątkowe przywiązujemy znaczenie do roli kupiectwa, ściślej biorąc handlu rybnego, w ogólnem zagadnieniu rybackiem w Polsce. Pośrednictwo handlowe jest dzisiaj niezbędnem ogniwem w łańcuchu stosunków gospodarczych; ogniwem którego znaczenie wciąż jeszcze nie jest doceniane u nas należycie, ale bez którego ani racjonalna organizacja spożycia, ani normalne działanie warsztatów produkcji nie są możliwe. U nas wciąż jeszcze pokutują zapatrywania „wschodnie“ na zawód handlowy; wciąż się uważa kupiectwo za zło konieczne, za warstwę, która egzystencję swoją zawdzięcza sprytowi i tuczy się krzywdą producenta, względnie konsumenta. Nie bierze się pod uwagę, jak bardzo skomplikowanych czynności, jak bardzo rozległych wiadomości, jak bardzo udoskonalonej organizacji w obecnych warunkach wymaga się od aparatu handlowego, żeby mógł podołać odpowiedzialnym zadaniom zebrania surowców od producentów a oddania gotowego towaru konsumentowi. Nie odnosimy się już coprawda jak ongiś, z pogardą do zawodu kupieckiego, nie uważamy tem bardziej proceder handlowy za przestępstwo, jak to ma miejsce u naszego sąsiada wschodniego — ale jakże daleko jeszcze do zrozumienia potrzeb i roli naszego świata handlowego, zarówno w ogólnej psychologii — jak też w ogólnym układzie stosunków ekonomicznych.

Po tylu latach smutnych doświadczeń przychodzi społeczeństwo nasze stopniowo do przekonania, że nie da się uzdrowić żadnej z poważniejszych bolączek naszego ustroju gospodarczego, bez reorganizacji aparatu handlowego. Jeżeli chodzi o najboleśniejże sprawy rybackie, mamy na myśli przedewszystkiem zmniejszenie rozpiętości między ceną płaconą producentowi, a pobieraną konsumenta.

Czy zdajemy sobie sprawę od ilu zależy czynników ta niezwykła rozpiętość, będąca prawdziwem nieszczęściem dla gospodarstwa rybnego? Czyż wchodzi tu w ra-

chubę tylko rozdrobnienie naszego handlu i system łańcuskowy licznych pośredników — czyli same tylko wady organizacji handlowej? A drożyzna transportu i wielkie ryzyko, połączone z nieuregulowanymi warunkami tego transportu? A brak urządzeń chłodniczych, paraliżujący handel rybą świeżą przez blisko pół roku? A podatek obrotowy, pobierany kilkakrotnie od tego samego produktu, nieuznawanego przytem za artykuł pierwszej potrzeby?

Ilu niezwykłych wysiłków trzeba, żeby pokonać trudności, piętrzące się na drodze produktu rybnego do konsumenta! Cóż mówić, jeżeli się weźmie pod uwagę, że wiele produktów naszego gospodarstwa jest zbyt kosztownych dla naszego konsumenta i wobec tego należy je wysłać na rynki zagraniczne i spieniężyć jak najwygodniej — inne znów nadają się do konsumpcji jedynie w stanie przetworów, przyczem warsztaty przetwórcze są w innym miejscu niż tereny produkcji — a konsument znowu gdzie indziej. Trzeba przytem liczyć się z rozmaitemi przyzwyczajeniami konsumentów i z ich stanem materialnym.

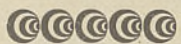
Takie są liczne, uciążliwe i odpowiedzialne zadania aparatu handlowego.

Z uznaniem należy spotkać wywody inż. E. Rudzińskiego, przedstawione na Zjeździe Hodowców w Warszawie, który dowodził, że „równocześnie z intensyfikacją produkcji, winna iść opieka nad zbyt zwiększonej produkcji m. in. przez ułatwienie rozmieszczenia produkcji po całym kraju, przez propagandę konsumpcji i umożliwienie wywozu na zewnętrzne rynki“. Również inż. S. Janicki, b. Minister Rolnictwa, mówiąc o potrzebie organizacji gospodarstw stawowych i powołaniu spółdzielni handlowych, wyraźnie zastrzegł konieczność pozostawienia poważnego pola pracy dla handlu zawodowego, z którym organizacje gospodarstw stawowych winny współpracować!

O ileż szersze jeszcze widoki dla handlu rybnego otwierają się w dziedzinie rybołówstwa morskiego i importu tanich ryb morskich z zagranicy wzamian za wywożone łososie, karpie i liny.

W takiej chwili, gdy zaznacza się coraz wyraźniej doniosłe znaczenie handlu rybnego, dochodzi do skutku porozumienie naszego pisma z wydawnictwem gazet fachowych w Poznaniu, co do załączenia „Ryby“ jako specjalnego dodatku miesięcznego do tygodnika „Kupiec“. W ten sposób „Ryba“, która dotąd opierała się o szersze sfery prenumeratorów — rybaków jeziorowych i morskich — zdobywa nowe zastępy czytelników, pracujących w dziedzinie handlu artykułów spożywczych, w dziedzinie handlu śledziami i produktami rybnymi.

„Ryba“ jest pierwszym pismem rybackim w Polsce, którego nakład sięga cyfry 3000 i dociera do tak szerokich sfer. Nowych naszych Czytelników serdecznie witamy!



## Spożycie ryb.



*Józef Borowik.*

### *Przepisy przyrządzania ryb morskich.*

Sprawa propagandy spożycia ryb posunęła się o duży krok naprzód. W numerze 3-m Biblioteczki „Ryby“ ukazał się podręcznik Pani Florentyny p. t.: „100 przepisów przyrządzania ryb morskich“. Zapełniona zostaje poważna

luka w naszym piśmiennictwie rybackim; zostaje teraz utworzona droga do urządzania konkursów kucharskich, do współzawodnictwa gospodyń. Autorka będąca współpracowniczką **Działu Ekonomji i Organizacji Rybactwa** doce-

nia doskonale znaczenie umiejętności przyrządzania ryb morskich dla propagandy spożycia ryb i w przedmowie do swej książeczki pisze:

„Jeszcze nie tak dawno panowało ogólne przekonanie, że ryby należą do potraw mało pożywnych i wobec tego nie mogą stanowić zasadniczego dania, a tylko przystawkę do potraw bardziej treściwych. Obecnie, wie już każda gospodyni zagranicą, że ryba obok jarzyn i owoców jest najzdrowszym pokarmem i niewyczerpanym źródłem tych niezbędnych dla naszego organizmu substancji, jakimi są nie tylko tłuszcze i białka — ale też sole mineralne i witaminy. Dziś śmiało można powiedzieć, że wszelkie ryby, a zwłaszcza ryby morskie, zawierające jod, są najidealniejszym artykułem spożywczym jako najcenniejszy pokarm, wzmacniający nerwy i współdziałający w odbudowie komórek ludzkiego organizmu.

Niestety w Polsce jemy za mało ryb i większość naszych gospodyń odnosi się do nich z niechęcią, nie doceniając ich wartości. Jedną z przyczyn tego małego zainteresowania kuchnią rybną jest brak przepisów, któreby pozwoliły na urozmaicenie naszych posiłków potrawami smaczными, pożywными i łatwymi do wykonania, zużywając na ich przyrządzenie ¼ czasu potrzebnego do wykonania skomplikowanych potraw mięsnych”.

Podręcznik Pani Florentyny korzystnie różni się od podobnych wydawnictw zagranicznych wielką różnorodnością przepisów, systematycznością i przejrzystością układu oraz dokładnością wskazówek, przy zachowaniu zwięzłości i czystości językowej. Wiele przepisów zostało zaczerpniętych z doświadczenia samej Autorki, lub też podanych przez pierwszorzędných znawców kuchni rybackiej. Przepisy zostały poprzedzone szerszym wstępem, w którym Autorka podaje cenne uwagi co do zakupu ryb, czyszczenia i przygotowania, rozmrażania, usuwania zapachu, użycia tłuszczów, sosów i jarzyn. Same przepisy zostały rozdzielone na 5 części: zupy, ryby powszechnego spożycia, potrawy z resztek i drobne ryby, ryby droższe oraz sosy

gorące i zimne. Główną uwagę zwrócono, ma się rozumieć, na ryby powszechnego spożycia, którym poświęcono przeszło 70 przepisów.

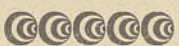
Zresztą co do ilości przepisów należy stwierdzić nawiasem i z satysfakcją zresztą — że treść nie odpowiada tytułowi: tytuł zapowiada 100 przepisów, a w treści znajdujemy poza 100 przepisami przyrządzania samych ryb jeszcze 22 przepisy przyrządzania zup rybnych i sosów.

Wartość omówionego wydawnictwa jest tem większa, że niemal wszystkie przepisy dadzą się doskonale zastosować do ryb słodkowodnych.

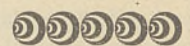
Byłoby wysoce pożądane, żeby wszyscy komu leży na sercu sprawa propagandy spożycia ryb zechcieli przyczynić się do powodzenia „100 przepisów przyrządzania ryb morskich”. Mając na widoku cele propagandowe, wydawnictwo wyznaczyło minimalną cenę za te „Przepisy” — bo 1 zł. za broszurę 56 stronicową; w razie zakupu większej ilości — conajmniej 100 egzem. — cena tylko 50 groszy. Trzeba się spodziewać, że wszystkie organizacje rybackie, handle rybą oraz sklepy spożywcze zechcą zamówić większe ilości egzemplarzy i zmuszą wydawcę do wydania nowego nakładu, znacznie uzupełnionego.

Licząc się z tą ewentualnością, Autorka w ten sposób zakańcza swoją przedmowę:

„Oddając tą skromną książeczkę do ogólnego użytku, zdaję sobie sprawę z szeregu zasadniczych braków opracowania i dlatego zwracam się do wszystkich czytelników, a szczególnie gospodyń, z prośbą, aby zechcieli podzielić się nabytym doświadczeniem i nadsyłały pod moim adresem uwagi co do podanych przeze mnie wskazówek oraz wypróbowane przez siebie przepisy dań rybnych. Rozpowszechnienie bowiem dobrych przepisów jest jednym z zasadniczych środków propagandy spożycia ryb, jako podstawy zdrowej i taniej aprowizacji szerokich warstw społeczeństwa, zmierzającej m. in. też i do rozwoju przemysłu rybnego na wybrzeżu”.



## Kuchnia rybna.



*Dani Florentyna.*

### *Jeszcze o świeżym śledziu.*

W ostatnim numerze „Ryby” wspominałam o zaletach świeżego śledzia, jako wdzięcznego materiału do popisów kulinarnych, który ze względu na swą niską cenę śmiało może liczyć na sympatię wszystkich oszczędnych gospodyń. Przyznaję się też otwarcie, że sama należę do szczyrych przyjaciółek śledzia, gdyż namawiając do spożycia tej pocziwej ryby, nigdy nie potrzebuję się za nią wstydić, że jest za droga,

jak to niestety często się zdarza w stosunku do innych ryb, a co jest przecie zarzutem nad wyraz przykrym dla osoby nawołującej do jak najszerzej konsumcji. Z prawdziwą więc przyjemnością umieszczam w dzisiejszej pogawędce parę doskonałych przepisów przyrządzania śledzi, będąc zgóry przekonana, że żadna z pań, która je zastosuje w swojej kuchni, nie pożałuje poniesionej fatygi.

**Śledzie z marchewką w sosie pomidorowym.** Pół kg. śledzi oczyścić, osypać mąką i usmażyć na tłuszczu, rumieniąc z obu stron, poczem zalać następującym sosem: łyżkę masła przesmażyć z łyżką mąki, dodać do tej zasmażki poprzednio ugotowanych i przetartych 4—5 pomidorów (lub odpowiednią ilość konserwy pomidorowej), osobno ugotować kilka marchewek drobno pokrajanych, dodać do sosu i zalać nim śledzie. Tę wyborną przekąskę podaje się na zimno i można ją przechowywać czas dłuższy w chłodnym miejscu.

**Śledzie marynowane z greckim sosem.** Dowolną ilość świeżych śledzi, oczyszczonych, osolonych i otarzanych

w mące lub sucharku, usmażyć na dobrym oleju lub na francuskiej oliwie i ułożyć w obszernym słoju albo salaterce. Usiekać cienko marchewkę, pietruszkę, seler, porę, włoską kapustę i zalać wrzątkiem tyle tylko, aby woda pokryła jarzyny, gotować na wolnym ogniu, a gdy jarzynki zaczną mięknąć, dodać sporo drobno pokrajanej cebuli, łyżkę dobrej oliwy, pieprzu, soli, listka bobkowego, podusić jeszcze, nakoniec dodać winnego octu do smaku, szczyptę papryki, parę łyżek konserwy pomidorowej, zagotować raz jeden i zalać gorącym sosem usmażone śledzie. Jarzynek powinno być na wagę tyle co ryby.



## Transport i chłodnictwo.



*Bohdan Szukalski.*

### *Stosunek kolei do przewozu ryb.*

W związku z zamieszczonemi w „Rybie“ artykułami co do niedomagań przewozowych zwrócił się współpracownik nasz do miarodajnych czynników z zapytaniem, jak się zapatrują władze kolejowe na stawiane przez rybaków zarzuty.

— Władze kolejowe — odpowiedziano, dokładają ustawicznie wszelkich starań dla zapewnienia jak najspieszniejszej dostawy nadanych do przewozu ryb. W tym celu wydaje się np. corocznie z zaprowadzeniem nowego rozkładu jazdy, t. zw. „Plan przewozu żywych oraz świeżych ryb i raków“, wskazujący najdogodniejsze pociągi i najkrótsze okresy trwania przewozu tych przesyłek w najbardziej używanych kierunkach. Plany te podaje się na wszystkich stacjach w formie ściennego obwieszczenia do publicznej wiadomości. Mimo to nadawcy częściej żądają wysyłania przesyłek innemi, niestalonemi planem pociągami, wskutek czego nie korzystając z dogodnych połączeń sami ponoszą winę za ewentl. opóźnienia. W interesie przyspieszenia dostawy przesyłek ryb jest zatem pożądane, aby Izba Przem.-Handl. wpłynęła na nadawców by nadawali ryby do przewozu wyznaczonemi pociągami. Analogiczne plany przewozu ustala Dyrekcja także dla przesyłek narybku i dopilnowuje ich sprawnej dostawy.

Jakże jednak tłumaczyć ciągle narzekania rybaków na warunki transportowe? Poza tem w „Rybie“ były już parokrotnie przytoczone ściśle daty co do zepsucia transportów!

— Na podstawie jednego lub kilku sporadycznych wypadków faktycznie opóźnionego przewozu, niesłusznie uogólnia się sprawę i przedstawia sprawność kolei w ujemnym świetle. Jeżeli np. chodzi o okręg Dyrekcji Poznańskiej, są stawiane w tym względzie zarzuty nieuzasa-

dnione, dowodem czego jest fakt, że od dłuższego czasu Dyrekcja nie otrzymała żadnego zażalenia na długotrwały przewóz ryb. Jeżeli zachodzą sporadyczne wypadki opóźnionej dostawy, są one, o ile dochodzą do wiadomości Dyrekcji, przedmiotem ścisłych dochodzeń w wyniku których Dyrekcja wydaje stosowne zarządzenia w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym niedomaganiom wzgl. usterkom, pociągając pracowników winnych bezpodstawnego przetrzymania przesyłek do odpowiedzialności. W tym kierunku wdrożono również dochodzenia co do wymienionej w artykule p. Piechockiego („Ryba“ Nr. 2) przesyłki Bydgoszcz - Kraków z dnia 26. XII. 29.

Z tych wyjaśnień wynika, że **istotnie** władze kolejowe dbają o ścisłe przestrzeganie przepisów — ale w takim razie zachodzi **pytanie, czy same przepisy nie są tak ułożone**, że ustalając zbyt powolny przebieg transportów pozwalają, że tak powiemy, na zupełnie legalne zepsucie ryby.

— Ustalone terminy dostawy należy rozumieć jako **maksymalne granice** i stosowane są na wszystkich kolejach europejskich, również w komunikacji zagranicznej, zgodnie z art. II. Konwencji Międzynarodowej. Żeby uniknąć zwłoki, należy doradzić, aby przy nadaniu większej ilości przesyłek ryb na pociąg osobowy, nadawca przesyłki te na czas zgłosił na stacji nadawczej celem przygotowania miejsca w brankardzie wzgl. zamówienia osobnego wagonu, w innym razie kolej za przetrzymanie przesyłek na stacji nadawczej nie może odpowiadać.

— Aby umożliwić wysyłanie ryb odpowiedniemi pociągami i niezwłoczne wydanie ich po przybyciu na stację docelową, zezwalając wła-

dze kolejowe ponadto w razie potrzeby na przyjmowanie i wydawanie tych przesyłek poza godzinami służbowymi.

Z powyższych wyjaśnień można wnioskować, że władze kolejowe rozumieją potrzeby szybkiego przewozu ryb i w zasadzie uznają żądania sfer rybackich co do konieczności usprawnienia transportów.

#### Potrzeby chłodnictwa w Polsce.

Nakładem Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej ukazała się przed paru tygodniami praca dr. Antoniego Leparskiego p. t. „Chłodnictwo w gospodarstwie narodowym Polski”. (Warszawa 1930, str. 127). Na wstępie autor słusznie zaznacza, że poprawy bytu ekonomicznego w Polsce należy szukać w racjonalnej organizacji chłodnictwa, która, uwzględniając potrzeby naszej produkcji, stanie się decydującym czynnikiem jej pomyślnego rozwoju. W pracy swej Autor oświetla wszechstronnie zagadnienie chłodnictwa w następujących rozdziałach: I. Chłodnictwo w życiu gospodarczym, II. Ekonomia chłodnicza, III. Produkcja i obrót artykułów żywnościowych nietrwałych i krótkotrwałych w Polsce, IV. Wytyczne polityki ekonomicznej Polski, V. Rozwiązanie problemu chłodnictwa przez powołanie do życia przedsiębiorstwa p. n.: „Polski przemysł rolny”, VI. Niezbędne zarządzenia natury ogólnej w dziedzinie chłodnictwa.

Z punktu widzenia naszego pisma rozwój techniki chłodnictwa jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia, gdyż ryby stanowią artykuł wymagający w pierwszym rzędzie jak najszerzego zastosowania sztucznego zimna. Omawiając szczegółowo na str. 29 sposoby zamrażania ryb, stosowane w rybactwie, Autor podkreśla doniosłość chłodnictwa dla udostępnienia ryb jak najszerzszym warstwom społeczeństwa, sprowadzając je pod tym względem do rzędu tanich artykułów pierwszej potrzeby. Na str. 86 Autor udowadnia na podstawie danych liczbowych, że produkcja ryb w Polsce nie stoi w żadnym stosunku do posiadanej powierzchni wód i długości wybrzeża morskiego. Racjonalnie prowadzona gospodarka

Sądzymy ze swej strony, że należy władzom kolejowym dopomóc przez notowanie w „Rybie” **każdego wypadku** spóźnionego dostarczenia ryby lub nienależytego traktowania sprawy przez niższy personel kolejowy. Żeby uniknąć zarzutu co do utrudniania służbie kolejowej ich zadań — należy stosować się do zaleconego planu — oraz zawczasu zgłaszać transporty.

rybna, oparta na istnieniu należyście zorganizowanej sieci chłodniczej, mogłaby dać, zdaniem Autora, przynajmniej 100 milionów kg rocznej produkcji, a więc ilość, która nie tylko uprzyściplniałaby ten pierwszorzędny artykuł spożywczy licznym rzeszom konsumentów, lecz usunęłaby potrzebę sprowadzania ryb z zagranicy, za zgorą 30 milionów zł rocznie.

Praca dr. A. Leparskiego, zaopatrzona w bogaty materiał ilustracyjny, zawierając wiele cennych wiadomości powinna się spotkać z zainteresowaniem rozmaitych czynników i przyczynić się do popularyzacji zagadnienia chłodnictwa w Polsce. Należy jednak zaznaczyć, że nie spodziewamy się rozwiązania piętrzących się przed chłodnictwem trudności w drodze etatystycznej — t. j. przez większą ingerencję czynników państwowych, na którą właśnie Autor kładzie największy nacisk, proponując utworzenie podsekretarza stanu dla spraw chłodnictwa i scentralizowania tych spraw przy Prezesie Rady Ministrów. Dziwna rzecz, że te same propozycje — rozwinięcia agend Prezesa Rady Ministrów — były wysuwane przez przedstawicieli przemysłu kinematograficznego, jak też przez osoby mające na celu opiekę twórczości naukowej (fundusz kultury narodowej) i t. p. Jesteśmy przekonani, że rozwiązanie zagadnienia organizacji chłodnictwa leży w zupełnie innej płaszczyźnie — należy tą sprawą zainteresować Izby Handlowo-Przemysłowe, centralne organizacje, reprezentujące życie gospodarcze i z ich pomocą utworzyć Komitet Chłodniczy, jak egzystuje np. Komitet dla spraw hodowli drobiu, i stamtąd rozpocząć planową działalność propagandową i organizacyjną — przy oparciu o gospodarcze instytucje społeczne i samorządowe.

F. M.



Przetwór i Handel.



*Razimierz Czerkawski.*

### *Szczególna troska o zdrowie śledzi.*

Bezsprzecznie chwalebna jest troska władz o zdrowie obywateli, ich dobytku, ale o zdrowie... śledzi? Tymczasem w tej dbałości o cenne zdrowie m. in. i śledzi ogłoszono w Dz. U. R. P. nr. 77, poz. 673 rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, na mocy którego zakazano przywozu do Polski zwierząt żywych i martwych oraz produktów zwierzęcych,

podejrzanych o choroby zaraźliwe. Los chciał widocznie, że na liście zarażonych nieszczęśliwych zwierząt znalazły się także i.. śledzie świeże. Tak, tak, to nie żart! Powtarzam więc: śledzie świeże! Ano, mogą chorować n. p. karpie na ospę, raki na dżumę, łososie na furunkulozę, więc czemuż nie mają być także i chore śledzie? Rzadki to chyba musi być wypadek, bo we wszystkich posiadanych podręcznikach

ichtjologicznych szukam i szukam, i... nie nie mogę znaleźć o epidemjach śledziowych. A jednak musiały widocznie biedne śledzie chorować, skoro „tak stoi” w rozporządzeniu.

Całym też szczęściem dla przemysłu był bardzo tolerancyjny art. 11-sty tego rozporządzenia, który mimoto zezwalał na przywóz śledzi z zagranicy, atoli pod warunkiem uzyskania pozwolenia ze strony Ministerstwa Rolnictwa, które znów tu i ówdzie wymagało świadectw pochodzenia i **urzędowych świadectw zdrowotności... śledzi**. Mimo faktu więc, że n. p. w Warszawie każdą przesyłkę ryb na koleji bada urzędowy weterynarz co do świeżości i zdolności konsumcyjnej, musiały być biedne śledzie jeszcze badane co do ich zdrowotności na miejscu połowu. Ha, trudno: rozporządzenie rozporządzeniem i trzeba było być posłusznym. Więc też fabryki konserw rybnych deptały przez całe dwa lata po korytarzach Ministerstwa Rolnictwa by uzyskać konieczne zezwolenie, które aczkolwiek doprawdy zupełnie zbyteczne, to jednak dla utrzymania ruchu fabryki było nieodzownem, a tem bardziej, że w razie uchybień groziły bardzo wysokie grzywny, a nawet więzienie. Trzeba lojalnie przyznać, że żadnych trudności przy wydawaniu zezwolenia nie czyniono i każdemu, nawet ludziom z przemysłem rybnym nic wspólnego niemającym, chętnie udzielano pozwoleń, co raz jeszcze potwierdzało zbyteczność samego zezwolenia.

I byłoby wszystko dobrze, bo poza stratą czasu no i opłat stemplowych etc. nie szkodziło to nikomu; ale sam p. Minister Rolnictwa znowu rozporządzeniem swem z dnia 4 września 1929 r., a więc po dwu latach, ogłosił wreszcie w Dz. U. R. P. nr. 76 poz. 572, że **przywóz śledzi do Polski jest wolny**. Nie jestem weterynarzem i nie wiem czy w międzyczasie zostało ustalone, że śledzie przestały chorować, czy też inny był może powód zniesienia poprzednich ograni-

czeń, ale... (właśnie, to najgorsze, że u nas nie nie może być bez „ale”) — otóż najgorszem było to, że o tem rozporządzeniu p. Ministra Rolnictwa nie wiedziały nic ani Urzędy Celne, ani też, co gorsza, Jego podwładni, słowem Dyrektor i Naczelnik Wydziału Weterynaryjnego. A teraz żart na bok. Niech mówią fakty:

**Dnia 2 listopada 1929** otrzymała firma „Kotwica” w Warszawie depezę Ajencji Celnej w Miasteczku nad Notecią, że z braku pozwolenia zatrzymano wagon śledzi na granicy, który zostanie wysłany zpowrotem, o ile pozwolenie nie nadejdzie do 5 listopada 1929.

**Dnia 4 listopada 1929** (2 listopada angielska sobota, 3 listopada 1929 znowu niedziela) firma wnosi podanie.

**Dnia 5 listopada 1929** w trybie przyspieszonym Ministerstwo załatwia podanie i przesyła odpowiednim urzędom. Dnia 7 listopada 1929 zezwolenie znajduje się w Urzędzie Celnym, a tem samem wagon po 7-dniowym postoju na granicy zostaje oclony i wysłany do Warszawy, gdzie przybywa w stanie „Boże, zmiłuj się” dnia 10 listopada 1929.

Dnia 2 stycznia 1930 firma wnosi nowe podanie na sezon 1930 i otrzymuje zawiadomienie z dnia 3 stycznia 1930, w którym Ministerstwo Rolnictwa zawiadamia, że **przywóz śledzi jest wolnym od dnia 4 września 1929!!!**

Tak to w praktyce wygląda troska o zdrowie obywateli i szczytne hasło „Popierajmy przemysł krajowy”.

Nie trzeba chyba dodawać, że zatrzymany bez wszelkich podstap prawnych wagon śledzi po przebyciu 12-dniowej podróży uległ zepsuciu do tego stopnia, że tylko około 30% ryb nadawało się jeszcze na konserwy, reszta zaś o wartości około zł 4.000 musiała być zniszczoną.

Czy w takich warunkach może się przemysł rybny utrzymać i rozwijać, pozostawiam ocenie szanownych Czytelników.



## Śledź.



*B. Youthky.*

### *Regulowanie cen śledzi w Norwegji.*

Podaliśmy w poprzednim numerze zarys obecnej organizacji handlu śledziowego w Norwegji. Krok Norwegji jest **nadzwyczaj szczegółowo omawiany w Angli i Szkocji** w związku z dotychczasowymi próbami regulowania cen podczas letniego sezonu szkockiego i jesiennego yarmoutskiego; próby te, jak wiadomo, kończyły się dotąd niepowodzeniem. Sprawa zinian, rap-

townie wprowadzonych w Norwegji i naruszających gruntownie dotychczasowe wiekowe tradycje, posiada znacznie szersze znaczenie i **wykracza daleko poza interesy rybaków i kupców śledziowych**. Sama przez się jest niezwykle ciekawą konstrukcją organizacyjną, obejmującą dziesiątki tysięcy zrzeszonych rybaków oraz setki zakładów handlowych i przemysło-

wych. Organizacja taka stała się możliwą, jeżeli chodzi o stronę formalną, jedynie zawdzięczając ustawodawczemu uregulowaniu — ale jeżeli chodzi o istotę rzeczy to niewątpliwie należy decydujących wpływów dopatrywać się w rosyjskich wzorach regulowania życia gospodarczego, połączonych z doświadczeniem amerykańskich trustów kapitalistycznych; tutaj jak w bardzo wielu wypadkach krańcowości się stykają.

Na podstawie dotychczasowej historii organizacji norweskiej, można stwierdzić, że inicjatywa w tej sprawie wyszła ze sfer rybaków producentów, ciągle znajdujących się między niebezpieczeństwem braku ryby — oraz zbyt-niej jej obfitości, poprzedzającej katastrofalny spadek cen.

Jak podaliśmy już w poprzednim numerze, ogólnym połowem śledzi obecnie rozporządza w Norwegii organizacja zawodowa rybaków, która podział surowca skutecznia w porozumieniu z taką samą zawodową organizacją kupiecką. **Kupiec poza temi organizacjami nie może dzisiaj dostać ryby od rybaka;** o ile zaś dostaje przydział ze swego syndykatu nie ma prawa bez porozumienia z nim sprzedać nazewnątrz kraju; w ten sposób istnieje faktyczny monopol paru firm handlowych, które mogą ustalać ceny wywozowe oraz oznaczać kontyngent wywozowy, t. j. ile ma wynosić wywóz śledzi zagranicę, a tem samem ograniczać w porozumieniu z organizacją rybacką również rozmiar połowu.

Z tej organizacji są jak dotąd najbardziej

zadowoleni eksporterzy do krajów obcych, gdyż nie mają obawy, żeby poza ich plecami wywieziono niespodziewanie większą ilość ryb do jakiegoś kraju, jak to czasem się zdarzało dotąd, w wyniku czego ceny spadały nieraz poniżej własnych kosztów i eksporter ponosił straty — t. j. nie zarabiał tyle ile początkowo obliczał.

Są jednak i niezadowoleni. Podział ustalonego ryczałtu wywozowego między poszczególne firmy handlowe ma charakter dowolności, odgrywa rolę zręczność, stosunki — a być może i wypadki; pisano naprzykład o firmie, która potrafiła wykazać się niezwyklej zamówieniami z kontynentu, naprzykład z samej tylko Bydgoszczy blisko tysiąca wagonów śledzi!

Poza tem i między rybakami łatwo mogą się zacząć nieporozumienia, o ile tylko warunki rynkowe zmuszą do ograniczenia połowów. Ma się rozumieć nadmiar będzie użytkowany przez fabryki przetworów rybnych, przyczem ponoszone z tego tytułu straty nie dotkną poszczególnych rybaków — tylko zostaną rozdzielone przy rozrachunku między całe społeczeństwo rybackie. Ale zawsze się znajdują malkontenci i w najtrudniejszych chwilach zaczną szerzyć dezorganizację.

Doświadczenie norweskie wykazuje, jak głęboko nurtują w społeczeństwach powojennych dążenia do ograniczenia inicjatywy i swobody prywatnej na rzecz dobra ogólnego i jak szerzą się w świecie metody etatystyczne w najrozmaitszych objawach.



## Sprawozdania rynkowe - Ceny.



### Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — w marcu 1930

(a — ceny płacone w I-szej połowie marca, b — w II-giej połowie marca).

Według klasyfikacji handlowej	O k o l i c e					
	Poznań, Leszna Wolsztyna	Rakutowa, Włocławka, Chocień-Bożemowice	Lipna	Gostynina Lucim-Białe	Gnieźna, Żnina, Trzemeszna	
Wybór . . . .	a	2,80—3,40	3,00	2,50	2,50	3,00—3,60
	b	2,80—3,40	3,00	2,50	2,50	3,40—4,00
Średnica . . . .	a	1,20—1,40	1,00—1,50	1,25	1,25	1,00—1,60
	b	1,20—1,40	1,00—1,50	1,25	1,20—1,40	1,00—1,40
Drób . . . . .	a	0,50—0,60	0,60—0,75	0,50—0,60	0,50—0,70	0,40—0,60
	b	0,50—0,60	0,60—0,75	0,50—0,60	0,60	0,50—0,70
Leszcze . . . .	a	2,40	3,00	2,50	2,50	2,00—2,50
	b	2,40	3,00	2,50	2,50	1,80—2,00
Okonie . . . . .	a	1,20—1,60	2,00—2,80	2,50	—	1,20—1,60
	b	1,20—1,60	2,00—2,60	2,50	—	1,20—1,60

**Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — w marcu 1930 r.**  
(a — ceny płacone w I-szej połowie marca, b — w II-giej połowie marca).

		Karp żywy	Karp śnięty	Karasa	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Sum	Łosoś	Lin	Stelawy	Średnica	Drobnica
WARSZAWA w/g notow. Zw. Prod. Ryb	a)	4.00-4.10		3.00-4.00	4.50-5.00	4.00-4.50	3.00-3.50	5.00-6.00	10.00-12.00	3.00-4.00	4.00-4.50		
	b)	4.50-4.70	3.50	3.00-4.00	4.00-5.00	3.50-4.00	2.00-2.50	5.00-6.00	7.00-9.00	3.00-4.00			
KRAKÓW w/g notow. Magistratu	a)	4.50-5.00				4.50-5.00		3.00		4.50-5.00		2.00-2.50	
	b)	4.80-5.00		3.00-3.50		4.00-4.50	6.00		12.00-13.00	4.00-4.50		3.50-4.00	
CZĘSTOCHOWA w/g notow. Magistratu	a)	4.50-5.00			6.00	3.50-4.00	3.00-3.20						1.20-1.50
	b)	5.00			5.00-6.00	4.00	3.50-4.00						1.20-1.50
WŁOCŁAWEK w/g notow. Magistratu	a)	4.50-5.00		4.50-5.00	4.50-5.00		4.50-5.00		10.00-10.50	4.50-5.00			0.50-1.00
	b)	4.50-5.00		4.50-5.00	4.50-5.00	5.00-5.50	4.50-5.00		10.00-10.50	4.50-5.00			0.50-1.00
POZNAŃ w/g notow. Magistratu	a)	5.20			5.00	5.60							0.80-1.40
	b)	5.00-5.20			5.00-5.20	6.00	3.40						
WILNO w/g notow. Magistratu	a)	6.00-6.50	5.00-5.50		5.00-6.00	5.00-5.50	4.00-5.00						
	b)		5.00-5.50		5.00-5.50	6.00-6.25	4.00-4.50					1.50-2.00	0.50-0.70
STANISŁAWÓW w/g notow. Magistratu	a)	4.00-5.00			4.50-5.00	5.00-6.00	3.50-4.00			3.50-4.00			1.50-2.50
	b)	4.50-5.00			4.00-6.00	5.00-6.00	3.50-4.50			4.00-4.50			1.50-2.00

Uwaga: W/g. notowań Zw. Producentów Ryb sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpia żywych w hurcie o 40-60 gr. taniej, niż w detalu.

### Z gdańskiego rynku rybnego.

W pierwszej połowie kwietnia płacono w Gdańsku w handlu detalicznym (rynkowym) następujące ceny za 1 kg: szczupaki 1.60 gld, liny 2,00—2,50, sandacze 1,40—1,80, karpie 2,00, okonie 1,20—1,40, karasie 1,20.

### Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Berlin, 31 marca. Pomimo nadziei kupców na powiększenie obrotów w handlu rybnym, cały okres Wielkiego Postu z tygodniem sprawozdawczym włącznie, nie zaznaczył się oczekiwanym ożywieniem. W ciągu marca dowóz ryb słodkowodnych był umiarkowany i pokrywał w zupełności słabe zapotrzebowanie. Ceny trzymały się na jednakowym poziomie, wykazując tylko na poszczególne gatunki nieznaczne wahania. Szczupaki, które dowieziono w znacznie większych ilościach, sprzedawano po cenach niższych, natomiast żywe sandacze, zwłaszcza małe i średnie sztuki trzymały się mocno przy większym popycie. Ceny na towar mrożony oraz liny i karpie, szczególnie lustrzaki, bez znacznie większych zmian.

Ceny za 50 kg świeżych ryb w lodzie w markach niemieckich: szczupaki niesortowane 90—100, sandacze niesortowane 90—97, estońskie 60—75, karpie 71, okonie niesortowane 55, duże 65—77, płocie niesortowane 15—29, duże 30—40, leszcze niesortowane 15.

### Ryby morskie.

Berlin, 31 marca. Wobec dużego dowozu ryb morskich cena w sprawozdawczym tygodniu znacznie spadła, powodując ożywienie w handlu rybnym. Jakość ryb dowiezionych była naogół zadowalająca, przyczem ceny na szlachetne gatunki wykazywały mocną tendencję. Świeże łososi pojawiły się na rynku w nieznacznych ilościach i pochodziły przeważnie ze Szkocji i z Gdańska. Świeże śledzie, dowiezione z Holandji uzyskiwały dość dobrą cenę.

Altona, 29 marca. W ciągu sprawozdawczego tygodnia zawinęło do tutejszego portu 9 parowców z łącznym

ładunkiem 569.310 f. świeżych ryb morskich. Zdobyć z Morza Północnego pochodziła przeważnie z północnych terenów rybnych i składała się w większości z łososi, mniejszych płastug i wåtłuszy, uzyskując mocne ceny. Ceny na towar islandzki, dowieziony w znacznie większych ilościach, trzymały się na średnim poziomie. Przywóz śledzi obejmował 2 parowce z Anglii z 489.000 f. świeżych śledzi oraz 5 parowców z Norwegii z ładunkiem 4.584.570 f. Towar został całkowicie zakupiony dla przeróbki. Ogólny obrót w porcie przedstawiał się następująco: sprzedano z licytacji 844.285 f., z wolnej ręki 4.586.270 f., razem 5.430.555 f.

Wesermünde, 29 marca. W ciągu sprawozdawczego tygodnia wyładowano w tutejszym porcie 5.250.000 f. świeżych ryb morskich, pochodzących z połowów 48 parowców. Poza tem zanotowano 190.000 f. jako zdobyć żaglowców rybackich, składającą się przeważnie z płastug i drobnych wåtłuszy, oraz 2.300.000 f. świeżych śledzi, dowiezionych z Norwegii. Połowy z tego okresu zmniejszyły się o 1.300.000 f. w stosunku do poprzedniego tygodnia, przyczem dowóz w poszczególnych dniach był niejednostajny. Ceny początkowo trzymały się mocno, wykazując jednak w końcu tygodnia tendencję wybitnie zniżkową. Cena licytacyjna za 1 f. wåtłuszy (dorszy) wynosiła od 6½—36 fen. zależnie od stanu i wielkości.

### Detaliczne ceny targowe na ryby morskie w Gdyni (za 1 kg).

Data	Flondry większe	Flondry mniejsze	Dorsze	Śledzie	Szproty	Mielnice	Szczupaki	Płotki
14. III. 30.	2.40	1.60	1.80	1.40	0.40	4.50	4.00	2.20
21. III. 30.	2.20	1.40	1.80	1.60	0.40	4.00	4.00	2.40
28. III. 30.	2.00	1.40	1.40	1.40	0.30	4.20	5.00	2.20
4. IV. 30.	2.00	1.40	1.40	1.40	0.40	4.00	5.00	2.40





Razimierz Demel.

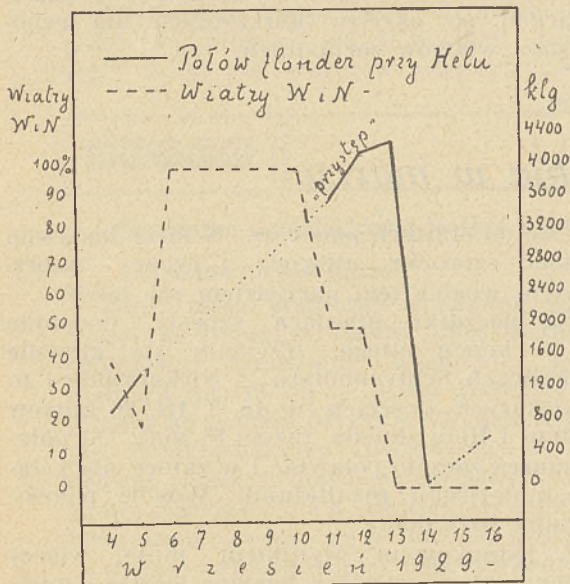
## Ó tak zwanych „przystępach“ flonder.

„Przystępami“ nasi rybacy kaszubscy nazywają owe gwałtowne **zwyżki połowów** flonder, które w okresie letnich i jesiennych miesięcy, a więc w normalnym okresie połowów flonder, mają zazwyczaj miejsce przy pierwszych wiatrach wschodnich i południowych. Zwyżki te są krótkotrwałe, najwięcej kilkudniowe i zwiastują bezpośrednio po nich następujący spadek połowów, trwający do nadejścia wiatrów od zachodu. — Tylko bowiem wiatry zachodnie i północne, sprzyjające normalnemu prądowi wzdłuż południowych wybrzeży Bałtyku z W na E, naprowadzają razem z tym prądem flondry do naszych wybrzeży. Od trwania tych wiatrów, które, dla ich efektów hydrograficznych i rybackich, nazywamy pozytywnymi, zależy wydajność połowów. Im dłużej trwają, tem lepiej, bo dostarczają codziennych, średnich połowów. Zbyt silne jednak, przechodzące w burzę, o tyle są niekorzystne, że uniemożliwiają wyjazdy i pracę na morzu. Pierwsze wiatry wschodnie, przyszele po wiatrach zachodnich, podnoszą połowy, powodując wspomniane „przystępy“, po których niebawem następuje spadek, przechodzący, przy dalszym działaniu wiatrów wschodnich, w co najwyżej nikłe zupełnie połowy.

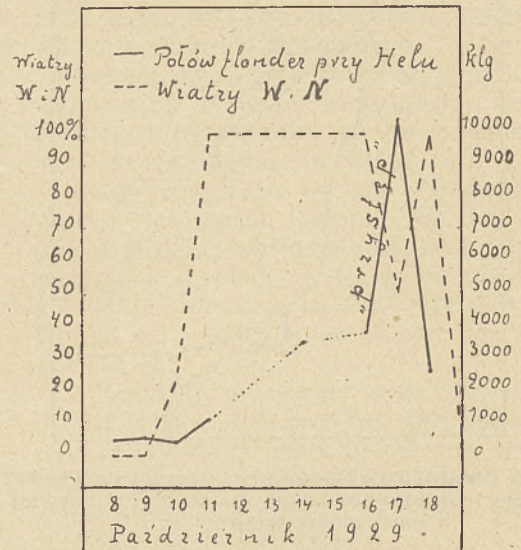
Dla ilustracji załączamy dwa „przystępy“ flonder, z których wrześniowy (Rys. 1) miał miejsce od 11—13, czyli w pierwszym okresie wia-

trów E. i S., bezpośrednio po pięciu dniach wyłącznych (100%) wiatrów zachodnich i północnych, które wskutek swej gwałtowności uniemożliwiły połowy w okresie od 5—11 (linja kropkowana). Bezpośrednio po kulminacyjnym dniu „przystępu“ następuje gwałtowny spadek w dniu 14 września, który przy Helu dostarczył zaledwie 75 klg. flonder.

Drugi „przystęp“ flonder przy Helu, jeszcze bardziej od poprzedniego wymowny, bo oparty na obfitych połowach, mieliśmy w dniu 17 października (Rys. 2). Dał on znaczną zwyżkę,



Rys. 1.



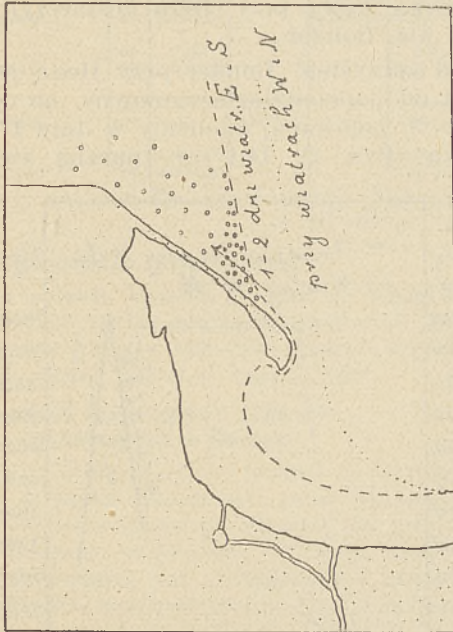
Rys. 2.

10.400 klg., po średnich połowach w dniu poprzednim (3.850 klg.), która to zwyżka w dniu następnym spadła znów do małych połowów. Podobnie jak we wrześniu, w okresie sześciu dni poprzedzających „przystęp“ mieliśmy wyłączne wiatry pozytywne, dosyć gwałtowne skoro w dn. 12, 13 i 15 uniemożliwiły rybakom wyjazdy i pracę na morzu. Wiatr południowy, który zjawił się w dn. 17 października, spowodował „przystęp“, jak to wyraźnie widać z wykresu.

Czem jednak wywołane jest **bezpośrednio** zjawisko zwyżki połowów flonder na pierwszy wiatr negatywny, po dłuższym działaniu wiatrów pozytywnych, czyli ów „przystęp“, używając gwary kaszubskiej? — Naszem zdaniem przyczyna jest prosta i polega na tych nieustan-

nych ruchach zimnej wody głębi Gdańskiej, której wpływ przemożny coraz bardziej dostrzegamy we wszelkich zjawiskach hydrograficznych i rybackich naszego Bałtyku.

Normalnie, przy wiatrach pozytywnych, zimne te wody odparte zostają od naszych brzegów napływającym od zachodu prądem i zajmują głębsze miejsca zatoki Gdańskiej (średnio poniżej izobaty 60 m.), jak to na załączonej mapce (Rys. 3) wskazuje linja kropkowana. — Przy wiatrach przeciwnych, zwłaszcza przy wiatrze E, który pod tym względem działa najszybciej, chociaż wiatr S, wprawdzie nieco



Mapka ilustrująca skupianie się flonder i ich ucieczkę przed napływającą zimną wodą głębi Gdańskiej w następstwie wiatrów E. i S.

wolniej, również ten sam efekt wywołuje, — powstający w zatoce prąd przeciwny, wzdłuż północnego brzegu półwyspu Helskiego biegnący z SE na NW, pociąga od dołu zimne wody głębi Gdańskiej, przesuując ich zasięg skośną linią ku zachodowi i wyciągając niejednokrotnie do samego wierzchu.

Równocześnie z tym prądem i ruchami zimnej wody głębi Gdańskiej rozpoczyna się gwałtowna ucieczka ciepłowodnych gatunków flonder (storni, gładzicy i skarpa), które jako ryby denne, nie będąc w stanie zbyt szybko odpłynąć, tworzą **skupienia stopniowo przesuwające się przed napływającą od wschodu zimną wodą**. Zjawisko to ilustruje nasza mapka, gdzie flondry przedstawione są w postaci okrągłych kółeczek. Linja przerywana oznacza granicę zasięgu zimnej, od wschodu napływającej wody głębi Gdańskiej, mniej więcej po 1—2 dniach działania wiatrów E i S. Zaznaczyć tu można, że po 3—4 dniach tych samych wiatrów negatywnych zimna woda dochodzi do przylądka Rozewie, „wymiatając” prawie całkowicie flondry z naszych przybrzeżnych terenów. Jedyne flondry zimnicy (**Pleuronectes limanda**) ta zimna woda nie szkodzi i gatunek ten w okresie wiatrów negatywnych tworzy też przeważny składnik skąpych w tym czasie połowów.

Jeżeli uwzględnimy, że rybakom naszymi dobrze jest znane zjawisko nagromadzania się flonder, uciekających przed napływającą zimną wodą i że **wtedy i w tych właśnie miejscach odbywają się intensywne połowy** z pomocą włoków (trawli) — otrzymamy proste i, naszym zdaniem, jedynie ściśle objaśnienie zjawiska raptownych zwyczajów połowów („przystępów”) przy pierwszych wiatrach wschodnich, następujących po okresie korzystnych dla rybołówstwa wiatrów zachodnich.

B. Ruźmiński.

## Rybołówstwo morskie w marcu.

Pogoda naogół sprzyjała rybakom i rybołówstwo odbywało się bez poważniejszych przesód. Jednak pomimo ogólnej ilościowej zdobyczy ponad pół miliona klg. (włączając w to i zdobycz dalekomorskiego kutra „Stornia”), korzyści z tego były stosunkowo niewielkie, gdyż około 90% całego połowu stanowiły szproty — gatunek wogóle mało wartościowy, a w tym roku szczególnie, ze względu na dość obfite połowy. Przytem korzyści z połowów szprotów mieli przedewszystkiem rybacy, posiadający kutry motorowe i uprawiający ten połów włokami, gdyż to właściwie narzędzie przyczy-

niło się do obfitych połowów. W sieci zastawne łowiono szprotów niewiele i rybacy naprz. z Gdyni wogóle tem narzędziem nie łowili.

Na początku miesiąca szproty, podobnie jak w końcu lutego, trzymały się głównie w okolicach Schivenhorstu — Nickelwalde i to w większych ilościach (w dn. 3. III. 26 kutrów z Gdyni i Helu złowiło razem 85 ton). Od połowy marca zaczęto poławiać i w zatoce, ale z daleko mniejszymi rezultatami. Wogóle połowy szprotów były dobre.

Z jednakowym wynikiem mniej więcej w ciągu całego miesiąca łowiono łososie i miel-

nice, a wogóle połowy wypadły nieszczerólnie, chociaż w stosunku do poprzedniego miesiąca zwiększyły się w dwójnasób. Łososię łowiono pławnicami wyłącznie na Bałtyku, a mielnice wyłącznie w zatoce. Próbowano także poławiać niewodami, ale bez rezultatów. Ogółem złowiono 1.140 sztuk łososi i ponad 8 tysięcy sztuk mielnic. Największa dzienna zdobycz łososi wynosiła 115 sztuk. Średnia waga sztuki ca 12 klg.

W ostatnich dwóch miesiącach pojawiły się przy cyplu helskim śledzie. W ciągu kilku dni połowy były niezłe. W jednym dniu złowiono ponad 5.000 klg.

Ryby płaskie łowiono jeszcze dorywczo, przeważnie w sieci zastawne. Przeważał gatunek stornia, a poza tem dużo było zimnicy. Pozostałe gatunki ryb poławiano w niewielkich ilościach, mniej nawet aniżeli w ubiegłym miesiącu.

Połowy marcowe według poszczególnych gatunków, ich wartość oraz porównanie z marcem roku ubiegłego wykazuje poniższa tabela:

Gatunek	Marzec 1929 r.		Marzec 1930 r.	
	Ilość w kg	Wartość zł	Ilość w kg	Wartość zł
Szproty . . .	5.050	4.040	406.820	61.024
Śledzie . . .	700	1.050	15.485	15.485
Łososi . . .	900	8.230	21.793	115.760
Płastugi . . .	7.080	14.160	11.897	10.650
Węgorze . . .	2.893	11.572	2.860	11.440
Wątlusze . . .	3.880	7.758	5.686	5.686
Ślodka wodne .	1.990	5.970	1.890	5.262
Inne . . . . .	—	—	—	—
<b>Razem:</b>	<b>22.493</b>	<b>52.780</b>	<b>466.436</b>	<b>225.307</b>

Prócz powyższego kuter do dalekomorskich połowów „Stornia“ złowił w ciągu całego miesiąca 15.350 klg. szprotów wartości 2.200 zł.

Równocześnie połowy według poszczególnych obwodów rybackich wypadły:

Nr. obwodu	Obwód wsie od — do	Marzec 1929 r.		Marzec 1930 r.	
		Ilość kg.	Wartość zł	Ilość kg.	Wartość zł
1.	Hel . . . . .	3.782	10.800	226.858	84.673
2.	Gdynia—Orłowo . .	8.396	12.005	149.028	44.031
3.	Jastarnia—W. Wieś .	7.955	23.225	72.635	63.638
4.	Obluze—Puck—Swarzewo Chłapowo—Karwia . .	2.370	6.750	17.915	32.933
	<b>Razem:</b>	<b>22.503</b>	<b>52.780</b>	<b>466.436</b>	<b>225.275</b>

Na obwód pierwszy przypada 50% szprotów, 40% łososi, 70% śledzi i 35% płastug; na obwód drugi 35% szprotów, 8% łososi, 50% mielnic, 20% płastug, 15% śledzi i drobna ilość pozostałych; na obwód trzeci 14% szprotów, 45% łososi, 20% płastug, 30% węgorzy i 35% wątluszy, wreszcie na obwód czwarty 16% śledzi, 60% wątluszy, 70% węgorzy i prawie cała ilość ślodka wodnych.

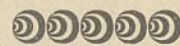
Handel rybą był dość ożywy. Sprzedawano rybę głównie w Gdańsku, przeważnie cenniejsze jej gatunki. 16 ton szprotów wywieziono drogą morską do Niemiec.

Ceny utrzymały się na wysokości poprzedniego miesiąca. Płacono za klg.: szproty 0,15 zł, śledzie i wątlusze po 1 zł, węgorze i szczupaki po 4 zł, płotki i okonie po 1,50 zł, łososi po 6,50 zł, mielnice po 3 zł, wreszcie płastugi: stornie 1 zł, skarpie 1,40 zł, zimnica i gładzica po 0,60 zł.

Wędzarnie pracowały dość dobrze na Helu, gorzej w obwodzie puckim. Ogółem było czynnych 17 wędzarzy przez 10—14 dni. Przerobiono ok. 93.000 klg. ryb, a w tem 88.500 klg. szprotów, 2.500 klg. węgorzy, 1.170 klg. łososi i drobne ilości śledzi i płastug.



## Listy i Porady.



### Czy wolno wydzierżawić jezioro na 6 lat?

Szanowna Redakcjo!

Dużo teraz pomiędzy rybakami mówi się o tem, że Dyrekcje Lasów chcą skrócić czas dzierżawy: przedtem wszystkie kontrakty brzmiały na 12 lat — teraz Dyrekcje spisują umowę na krótsze okresy. Na ostatniem zebraniu Wielkopolskiego Towarzystwa Rybackiego delegat Dyrekcji dowodził, że państwowe wody wolno dzierżawić na 6 lat; któryś z członków Towarzystwa — zdaje się p. Borowik z Bydgoszczy — wskazywał na przepisy ustawowe, delegat zaś Dyrekcji obstawał przy swoim, a inspektorowie

rybacy objaśnić nie umieli, kto się myli — czy p. Borowik, czy delegat Dyrekcji? . . .

Teraz wiadomo mi jest naprzykład, że Dyrekcja wydzierżawiła jeziora Włoszowskie na 6 lat, a wójt nie daje dzierżawcy karty rybackiej, bo według ustawy umowa na 6 lat nie jest ważna; Dyrekcja mówi, że przez starostę nakaże wójtowi wydanie karty. Czy tak wolno postępować przeciwko ustawie?

Proszę o zamieszczenie tego listu i odpowiedzi w „Rybie“, bo ta sprawa wielu rybaków obchodzi i chcemy wiedzieć, gdzie prawda?

**Rybak.**

### Odpowiedź.

W województwach zachodnich (pomorskiem, poznańskim i śląskiem) obowiązuje ustawa rybacka z dnia 11 maja 1916 r., której artykuł 29 postanawia, że czas dzierżawy powinien być w umowie ustalony **co najmniej na 12 lat**; inaczej mówiąc ustawa uznaje 12 lat **jako najkrótszy dozwolony termin dzierżawy**. Od tej zasady mogą być jednak czynione wyjątki, gdyż Wydział Powiatowy, na podstawie tegoż artykułu, władny jest ustalić krótszy termin. Jak wszelkie jednak wyjątki, tak i ten podyktowany jest względami gospodarzami, przyczem rzecz zupełnie jasna, że **równe prawa obowiązują jak i prywatnych właścicieli, tak i Dyрекcję Lasów i że skrócenie dzierżawy może nastąpić jedynie w drodze wyjątku, w wypadkach szczególnych okoliczności natury gospodarczej**.

Wyjątek ten musi być uzasadniony w sposób **niebudzący wątpliwości**, a więc przedewszystkiem przedstawiony zgodnie przez obu, t. j. właściciela i dzierżawcę.

O ileby ustalenie krótszego terminu dzierżawy nastąpiło jednostronnie przez Wydział Po-

wiatowy bez zgody i wiadomości dzierżawcy, uchwałę Wydziału **można zaskarżyć do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego** w terminie 2-tygodniowym od daty doręczenia uchwały Wydziału Powiatowego.

Ustawa rybacka nie ustala górnej granicy umowy, wychodząc widocznie z założenia, że im dłuższa dzierżawa, tem lepiej dla gospodarstwa rybnego. W zasadzie więc termin dzierżawy winien być dłuższy niż 12 lat, bo 12 lat jest według ustawy **najkrótszy dozwolony**. Ustawodawstwo ogólne, ma się rozumieć, nie stawia żadnych przeszkód co do wydzierżawienia na okres dłuższy, jedynie wymagając, żeby w dzierżawach dłuższych niż 30 lat była przewidywana możliwość wypowiedzenia dzierżawy.

J. M.

## Cichą rybarke

pragnąłbym wydzierżawić na jeziorze 10—20 ha. Odległość nie większa niż 50 km. od Poznania. Jezioro mógłbym ewentualnie nabyć. Zgł. „Par”<sup>6</sup> Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11, pod nr. „5470”.



## Narzędzia i sprzęt.



*Fr. Diechocki.*

### Wprowadzenie włoku szprotowego.

W jesieni 1929 r. Morski Instytut Rybacki, idąc za radą dr. Fr. Lubeckiego, nacz. Wydziału rybackiego, sprowadził z Altony, celem wypróbowania na wodach polskich, 2 włoki śledziowe, używane w dużej ilości w Niemczech do jesiennych połowów śledzi.

Wkrótce też (w sierpniu 1929) jeden z włoków został użyty do doświadczalnego połowu przez Dział Ekonomji i Organizacji Rybactwa P. I. N. G. W., który przeprowadza morskie badania rybackie, w szczególności dąży do poznawania nowych terenów połowów i wprowadzenia nowych sposobów połowów.

Pod względem technicznym włok śledziowy funkcjonował dobrze. Przy odpowiednim ustaleniu grzędów (ciężarków) i pływaków, można nim było łowić, zależnie od woli operującego, t. j. po dnie lub po powierzchni wody, lub też na ściśle zgóry określonej warstwie pod powierzchnią wody.

Wyniki co do złowionych śledzi były liche, a to dlatego, że śledzi w okolicach miejsca połowu w tym czasie nie było. Zapuszczając włok po dnie łowiły się przeważnie flondry i kwapy.

Te próby nowym narzędziem nie uszły je-

dnak uwagi naszych rybaków, szczególnie tych, którzy byli obecni przy połowie.

Zaczęto rozważać czyby podobnego włoku nie użyć do połowu szprotów, tem bardziej, że sposób i wyniki połowu szprotów w mance są bardzo podobne do połowu śledzi w te same sieci, tylko o oczkach innych rozmiarów.

Po zjawieniu się szprotów dwóch rybaków z Gdyni, posiadających silniejsze kutry, z włokami skonstruowanymi — potajemnie przed drugimi rybakami — wyruszyło na połów narazie na wody przybrzeżne. Wyniki nie były od razu zadowolniające. Lecz po miesiącu już łowiono w dzień na jeden kuter od 150 do 1.200 kg. Wślad za pierwszymi po paru tygodniach już więcej rybaków posiadało podobne włoki. Obecnie kilkanaście kutrów z Gdyni i z Helu uprawia połowy szprotów przy pomocy włoku tego nowego u nas typu.

Interesującym stał się fakt, że w tym samym dniu obfite połowy włokiem, niezawsze towarzyszą większym połowom szprotów w mance i naodwrot.

Sprawa ta wymaga ściślejszego wyjaśnienia; pozwoliłoby to rybakom na zastosowanie odpowiednich narzędzi i w odpowiednim czasie.

Ciekawe w tym celu uwagi nasuwają przeprowadzone w końcu stycznia i początku lutego próby połowu szprotów włokiem przy zastosowaniu silniejszego kutra, w porównaniu z połowami kutrów normalnie łowiących oraz w porównaniu z połowami szprotów w tym samym dniu i terenie przy pomocy mancy.

W dniu 31. I. 30 statek doświadczalny „Ewa“, należący do Morskiego Instytutu Rybackiego \*) o sile 60—70 KM. użył do połowu szprotów wspomnianego wyżej nowego włoku. Wielkość włoku: długość matni 15.5 m., długość jednego skrzydła 7 m., wysokość skrzydła przy matni 5.5 m., obwód matni przy skrzydłach 22 m. Oczka włoku wynosiły w skrzydłach i przedniej połowie matni 12 mm., zaś w tylnej połowie matni 10 mm.

Przedtem przy połowie mniejszym kutrem (o sile 25 KM.), włok ten w ciągu całego dnia dawał zaledwie po kilka kg., podczas gdy inne kutry o podobnej sile motoru w tym samym czasie włokami mniejszemi o połowę lub do jednej trzeciej łowiły po paręset kg. Można więc przypuszczać, że przyczyną lichych połowów była niedostateczna siła owego kutra, w stosunku do dużego narzędzia; pomimo, że użyto całej siły motoru i przy pomocy żagli włok działał nienależycie. Zbyt małe deski rozpierające nie mogły odpowiednio rozwinąć włoku, wskutek czego włok zawiele wzruszał dno, co znowu zwiększa opór ciągnięcia.

Równolegle i w tym samym czasie z połowami „Ewy“ prowadziły swoje tonie kutry rybaków Szulca i Lewińskiego z Gdyni.

Połowy uprawiano na terenie od linii Gdynia—Hel w kierunku północnym, w odległości 4—6 mil od Gdyni.

Wyniki połowów przedstawia następująca tabelka.

Kuter	Ilość połowu w kg. na poszczególnej toni				
	Toń I.	II.	III.	IV.	Razem
„Ewa“	15 (zepsuta)	110	200	75	400
Szulca (Gdy. 25)	100	50	100	25	275

Uwaga: I-sza toń „Ewy“ zepsuta wskutek przewrócenia matni przez silny prąd wody.

Inne kutry, łowiące szproty wpobliżu, złowiły przez cały dzień po 100 do 200 kg., przeciętnie po 150 kg. na jeden kuter.

Czas ciągnięcia toni (nie licząc czasu zakła-

dania i wyciągania) na „Ewie“ wynosił średnio 1 godz. 35 min.

Również w tym wypadku ciekawem jest porównanie połowów włokami z połowami w mance szprotowe. W nocie z dnia 31. I. na 1. II. i z dnia 1. II. na 2. II. br rybacy z Helu w okolicach wymienionych połowów włokami, mieli pozastawiane mance szprotowe. Połowy były bardzo liche i ogólnie wynosiły około 500 kg. na 100 sieci w każdym dniu. Średni połów szprotów w mance wynosi jednorazowo mniej więcej 5 000 kg. na 100 sieci. Powyższe zaś wyniki połowów szprotów włokami można uważać za średnio dobre.

Dane o połowach w mance zaczerpnąłem z informacji Instruktora Rybackiego w Helu.

Przyglądając się połowom mancami szprotów, można zauważyć, że połowy b. często raptownie zmniejszają się albo zwiększają, względnie ogólnie dobre połowy przypadają tylko na niektóre partje sieci. I tak często się zdarza, że jeden rybak złowi 20 do 30 razy więcej od drugiego swego sąsiada, posiadającego zastawione sieci w odległości kilkudziesięciu a nawet kilkunastu metrów od sieci pierwszego.

Zjawisko podobne mniej występuje przy połowie włokami. Wyjątek stanowi liche urządzenie włoku lub niedokładność w przeprowadzeniu połowu. Zatem połowy szprotów włokiem trwają więcej równomiernie t. zn., że nie tak nagle zmniejszają się lub zwiększają, bez względu na raptowne skoki w jedną lub drugą stronę połowów mancami.

Można więc przypuszczać, że połowy szprotów mancami udają się tylko w czasie wędrówki ryb, względnie szproty zostają naprowadzone do sieci przez prądy wody, co jest nietrudno zaobserwować, śledząc połowy przy zmianach wiatrów, które zmieniają również kierunek prądu wody.

Połowy włokiem udają się znowu w zależności od stanu ilości szprotów w danej okolicy. Jak wyniki połowów stwierdzają, szproty w wodach naszych w sezonie „szprotowym“ przebywają mniej więcej równomiernie.

Pomijając inne korzyści, zastosowanie włoku do połowów szprotów może mieć jeszcze ważne znaczenie pod względem handlowym. Mianowicie umożliwi się stałe dostarczanie towaru konsumentowi.

Włok wymaga jeszcze udoskonalenia w budowie pod względem technicznym. Jak stwierdzono, ważną rolę odgrywa siła motoru kutra przy wielkości danego narzędzia. Następnie ważnem jest trafne obciążenie jak i ilość pływaków u sieci. Poza tem dla sprawności funkcjonowania całego urządzenia włoku, duży wpływ wywiera dostosowanie desek rozpiera-

\*) Kierownikiem badań naukowych Morskiego Instytutu Rybackiego oraz statku badawczego „Ewa“ jest p. Józef Borowik, kierownik Działu Ekonomji i Organ. Rybactwa.

jących i długość słomiaków (liny od desek do sieci).

Obok tego nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Zawdzięczając doświadczeniom i próbom statku naukowego połów szprotów włokiem przyjął się na naszym wybrzeżu powszechnie. Dawno na

naszem wybrzeżu nie dostarczano takich ilości szprota i nigdy w tak regularny sposób. Lecz cóż — cena spadła do tego stopnia — że wynosi 2—3 zł za 100 klg! Obok organizacji naukowej rybołówstwa — należy dążyć do naukowej organizacji rynku zbytu!



## Dział Naukowy.



*Ryszard Kwieciński.*

### *Warunki środowiska a hodowla ryb.*

W jednym z poprzednich numerów „Ryby” wspomnieliśmy o wybitnej zdolności wody rozpuszczania ciał we wszystkich trzech stanach skupienia. Jeśli chodzi o wodę jako podłoże dla rozwoju istot żywych, to własność ta stanowi kardynalną cechę, gdyż zawierając w stanie rozpuszczonym dwutlenek węgla oraz tlen obok innych ciał gazowych, ciekłych i płynnych, umożliwia rozwój roślin, ryb i zwierząt wodnych. Prawa fizyczne, które rządzą rozpuszczalnością gazów w wodzie można ująć w następujących kilku zdaniach: jeśli przyjąć, że ciśnienie atmosferyczne ulega tylko nieznacznym wahaniom, to ilość rozpuszczonego gazu jest uzależniona od temperatury wody w ten sposób, że im temperatura wyższa, tem mniej gazu rozpuszcza się w wodzie.

Ilościowo tą zależność w stosunku do tlenu w jednym litrze wody wyrazić można w sposób następujący:

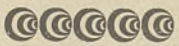
w 1 litrze wody	
przy 0° —	10 cm <sup>3</sup> tlenu
przy 15° —	7 cm <sup>3</sup> tlenu
przy 30° —	5,5 cm <sup>3</sup> tlenu

Przeciętnie woda winna zawierać 8 cm<sup>3</sup> tlenu w litrze, aby zaspokoić wymagania rozwijających się w niej istot.

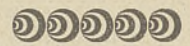
Oczywiście w warunkach naturalnych wód są i inne czynniki, wpływające na wahania rozcieńczonych gazów. — Do takich należy powierzchnia zetknięcia zbiornika wody z powietrzem, ruchliwość wody płynącej, jak również procesy chemiczne i biologiczne, zachodzące w środowisku wodnym. **Najgroźniejszymi dla rozwoju istot żywych**, a związanymi z oddlenianiem środowiska są procesy gnilne. — Procesy te zużytkowują tlen, wytwarzając jednocześnie substancje mniej lub więcej trujące, oraz zakwaszając wodę.

Wody stojące łatwiej ulegają zanieczyszczeniom i procesom gnilnym, niż wody płynące. Lecz i przyływ wód do zbiornika o większych wymiarach niezawsze oczyszcza wodę zbiornika. Wody odciekowe okolic torfowych, zwykle o kolorze brunatnym, wywołanym obecnością kwasów humusowych, spowodowują zakwaszenie, gdyż zawierają niedostateczną ilość wapna. Zakwaszenie wód wywiera narówni z brakiem tlenu ujemny wpływ na rozwój ryb. Graniczna rozpiętość skal kwasowości wód, w których mogą rozwijać się normalnie ryby, ustalona jest przez rozmaitych badaczy od 3,5 do 9,7 P. H. Rozmaite odmiany ryb reagują niejednakowo na kwasowość środowiska; najbardziej wrażliwymi zdaniem Schäperclaus'a są pod tym względem karpie i pstrągi. Według tego badacza w wielu wypadkach dało się stwierdzić, że karpie chorują w wodzie, której kwasowość osiąga PH 4,8, przeniesione jednak w warunki normalne, tj. do wody o kwasowości PH 7—8 odzyskują wygląd zdrowy i ruchliwość. W stosunku do tlenu również można ułożyć szereg ze wzrastającą wrażliwością na brak tego gazu. Najmniej wymagającymi pod tym względem są karaś i lin, najbardziej wrażliwymi sandacz i pstrąg.

Tych kilka uwag ma na celu wykazanie, jak gruntownych wiadomości fachowych w dziedzinie chemii wodnej wymaga gospodarka rybna. Z jednej strony należy badać wodę jako środowisko, które przez niektórych badaczy porównywane jest do samodzielnie egzystującego żywego organizmu, ze względu na wymianę materiału gazowego, choroby etc.; z drugiej zaś strony niezbędne są wiadomości w zakresie poznania warunków rozwoju tych lub innych odmian ryb w rozmaitych środowiskach, ich odporność na czynniki zewnętrzne i wiele innych zagadnień, związanych z temi dwoma żywiołami, jakimi są woda i życie.



## Kronika.



### Rybołówstwo jeziorowe w marcu.

Niektórzy rybacy nie mogli odłowić niewodem swoich jezior w ciągu ub. zimy z powodu niegrubego lodu. Byli jednak i tacy, którzy nie dając za wygraną próbowali łowić niewodem w marcu przy pomocy łodzi. Wyniki były różne. Jedni złowili niewiele, innym znowu połowy takie sownie się opłaciły (np. jeden rybak w Gostynińskim, odławiając swoje jezioro niewodem w 1-szej połowie marca na dwóch toniach nic nie złowił, a dopiero na trzeciej toni było około 15.000 kg (300 centr. à 50 kg.) wyborowych leszczy. Niewód 15 sążni wysoki i o skrzydłach długich po 150 sążni każde).

Najwięcej uprawiano połowy przy pomocy sępów wontonów i na żaki oraz miejscami łowiono włokiem. Połowy naogół były liche.

W pierwszej połowie marca, przy względnej pogodzie łowiono trochę szczupaków na żaki, lecz później przy nastaniu dni zimnych, a niekiedy i mroźnych połowy te ustały.

Rybacy, szczególnie posiadający niegłębokie jeziora, zajmują się głównie przygotowaniem żaków i więcierzy. **F. P.**

### Pierwsza krajowa fabryka sieci.

Przed paru miesiącami została uruchomiona w Chojnicach na Pomorzu pierwsza w Polsce fabryka sieci.

Fabryka narazie posiada jedną maszynę do wyrobu sieci z zapędem elektrycznym i zatrudnia kilkanaście osób, głównie kobiety. Dotychczas maszyna wyrabia dziennie w 3-ch zmianach pracy około 150 kg. sieci. Wielkość oczek wyrabianej sieci można regulować od 10 do 50 mm. od węzła do węzła. Do wyrobu sieci tą maszyną można używać nici o grubości od 30/9 do 30/18 oraz 12/6 i 12/9. Obecnie właściciel fabryki czyni starania o drugą podobną maszynę do wyrobu sieci o nici cieńszej, t. j. zdatnej na wontony, sępy lub na nety i mance. Do maszyny należą następujące przybory pomocnicze: maszyna elektryczna do nawijania czółen (która ma wystarczyć dla 3—5 podobnych maszyn), urządzenia do wyciągania zrobionej sieci, celem zacieśnienia węzłów, oraz inne drobne przybory.

Celem przyuczenia personelu zatrudnionego przy fabrykacji sieci, właściciel fabryki sprowadził na przeciąg 6-ciu tygodni instruktora z Francji, w tym samym celu przybył również stamtąd na kilka dni właściciel fabryki maszyn do wyrobu sieci.

Odbiorcami sieci są handlarze sieci z całej Polski, oraz sami rybacy z Pomorza i z woj. poznańskiego, którzy przybywają do fabryki osobiście, lub przesyłają tam swoje zamówienia. W poważnej części wyroby fabryki zakupują z Gdańska handlarze sieci i przyborów rybackich, co tem bardziej dowodzi słuszności opinii fachowców zagranicz-

nych, twierdzących, że sieci oraz nici rybackie naszego wyrobu krajowego nie są lepsze od zagranicznych, a znacznie niższe w cenie.

Dużą troską właściciela fabryki było wyszukanie krajowej przędzalni, któraby wytwarzała nici najbardziej odpowiadające wymaganiom. Po dłuższych staraniach i perswazjach udało się skłonić jedną z łódzkich przędzalni do podjęcia prób w tym kierunku i obecnie przędza i nici bawełniane, również już wyrobu krajowego, zupełnie nie ustępują zagranicznemu, a w niektórych wypadkach nawet je przewyższają.

Jak z dotychczasowych kalkulacji fabryki wynika, należy się spodziewać szybkiego rozwoju tej placówki, a w związku z tem potaniem sieci oraz nici potrzebnych dla celów rybackich. **F. P.**

### Z walnego zebrania Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego.

Głównymi punktami obrad walnego zebrania Wielkopolskiego i Pomorskiego T-wa Rybackiego, w dn. 25-go stycznia w Bydgoszczy, były przyjęcie sprawozdania Zarządu z działalności w 1929 r., sprawa dzierżawy przez W. i P. T. R. gospodarstwa rybnego pod Sierakowem i sprawa wyboru nowego Zarządu T-wa.

Przy omawianiu sprawozdania dłuższy czas zajęła dyskusja nad czasopismem rybackim „Przegląd Rybacki”. Mianowicie wypowiediano życzenia, żeby „Przegląd Rybacki” poświęcał więcej uwagi rybactwu jeziorowemu, przedewszystkiem dziedzinie praktycznego rybołówstwa; dłuższem przemówieniem wywoły te popierał Inspektor Rybacki na Województwo Pomorskie, Radca Danielecki i w końcu wystąpił z wnioskiem, by w razie dotychczasowego dalszego traktowania rybołówstwa jeziorowego przez P. R. postarać się o inną dla rybaków gazetę rybacką. Wniosek przyjęto, przyczem w dyskusji poruszano sprawę, czyby T-wo nie zaprenumerowało dla swoich członków wychodzącą w Bydgoszczy gazetę rybacką „Rybe”. Podkreślano okoliczność, że „Ryba” wychodzi w Bydgoszczy t. j. w centrum działalności T-wa, zatem mając bezpośredni związek z rybołówstwem oraz z urzędami obchodzącymi rybaków, łatwo może bronić spraw rybactwa jeziorowego; z drugiej strony, jak widać z dotychczasowych numerów, praktyczne głosy rybaków znajdują w „Rybie” oddźwięk. Ze strony administracji pisma oświadczone, że w wypadku zbiorowego zaprenumerowania „Ryby” dla członków T-wa redakcja zgłosiła gotowość obniżenia prenumeraty z 16 na 10 zł rocznie.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawą dzierżawy gospod. rybnego pod Sierakowem. Zarząd narzekał, że członkowie T-wa nie śpieszą z udziałami na inwestycje tych wydzierżawionych już terenów. W dyskusji przemawiało kilku członków. Między innymi p. Danielecki rozwinął szczegółowy zarys planu gospodarczego; przytem akcentował szczególnie, że dla wzorowego urządzenia i trwałego funkcjonowania takiego gospodarstwa, trzeba włożyć większe kapitały i jeżeli

w dużej części mają one powstać ze składek członków T-wa, należy się zastanowić nad możliwością amortyzacji tych wkładów w odpowiednim czasie; w takim razie należałoby postarać się o dłuższy okres dzierżawy (18 lub więcej lat).

Wyraźne niezadowolenie rybaków wywołało poruszenie sprawy niejednakowego dla wszystkich rybaków i w tym roku bardzo wysokiego obliczania przez władze cen ryb, dla ustalania wysokości czynszu dzierżawnego za wody państwowe. Uchwalono przedstawić sprawę kompetentnym władzom w odpowiednim memorjale.

Sekretarz T-wa p. Błażejowski odczytał sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok 1929, skarbnik zaś p. Urbanowski przedstawił sprawozdanie kasowe, które po przejrzaniu przez komisję rewizyjną zostało przez W. Z. przyjęte.

W wyborze nowego Zarządu prezesem T-wa został p. F. Gawalski z Ostrowa, wiceprezesem p. L. Dreczkowski z Kórnika, sekretarzem p. Błażejowski z Bydgoszczy, skarbnikiem p. Urbanowski z Bydgoszczy.

F. P.

### Rybacktwo w polsko-niemieckim traktacie handlowym.

Traktat handlowy polsko-niemiecki w art. 30 przewiduje, że traktowanie statków i ich ładunków jednej z umawiających się stron jak własnych statków i statków najbardziej uprzywilejowanego kraju nie ma zastosowania do rybołówstwa przybrzeżnego na wodach terytorjalnych i do ulg przyznanych krajowemu rybołówstwu. Załącznik IV. do traktatu przewiduje, że przywóz do Niemiec raków i ryb nie jest zakazany i nie jest ograniczony. Niemcom przyznaje Polska następujące kontyngenty przywozowe: na ryby w opakowaniach hermetycznych (poz. tar. celnej 37, 2 a) w kwintalach 15.000, ryby w opakowaniach niehermetycznych (37, 2 b) 3.000, łososie wędzone i suszone (37, 3 b. I.) 100, ostrygi i t. d. (38) 15. Protokół końcowy przewiduje, że te towary, jeśli zostały wytworzone przez obróbenie lub przeróbenie na polskim obszarze celnym, będą w Niemczech uważane za towary pochodzące z polskiego obszaru celnego, stosownie do ogólnych zasad niemieckich, a Niemcy będą uznawane jako kraj pochodzenia, nawet gdy mniej niż 50% ich wartości przypadają na koszty robocizny wykonanej w Niemczech lub surowców niemieckich użytych dla ich wytworzenia bez względu na to, czy towary te zostały wytworzone w Niemczech w wolnym, czy związanym obrocie. Są to między innymi: ryby (polska poz. tar. celnej 37, 2, 3 b, 4 c, d) ryby, (38) raki, homary, krewetki, ślimaki marynowane, również w opakowaniu hermetycznym.

### Egzaminy rybackie w Niemczech.

Jak wielką opieką i zrozumieniem otaczają Niemcy rybacktwo śródlądowe świadczy rozporządzenie pruskiego ministra rolnictwa z dnia 27. XI. 1929 r. o egzaminach na mistrzów i czeladników rybackich, organizowanych przez niemieckie Izby Rolnicze. Komisja egzaminacyjna, współpracując z miejscowem Tow. Rybackiem, powoływana jest przynajmniej w połowie z pośród rybaków-praktyków, a czas i miejsce egzaminu wyznacza z urzędu inspektor rybacki. Po przedstawi-

niu wyników egzaminów przez Komisję egzaminacyjną, Izba Rolnicza wydaje świadectwa czeladnikom lub mistrzom rybackim. Egzamin na czeladnika dzieli się na część praktyczną i teoretyczną i obejmuje ogólne wiadomości o narzędziach, ich reperacji, technikę połowów, obchodzenie się z towarem, przechowywanie ryb, jak również wiadomości o wodzie, o życiu ryb i o przepisach prawnych. Egzamin na mistrza są znacznie trudniejsze i wymagają poważnego przygotowania kandydata z dziedziny biologii ryb i wody, chemii, księgowości, znajomości ustaw, prawa handlowego oraz wiadomości praktycznych.

Dzięki powyższemu rozporządzeniu produkcja rybna w Niemczech będzie mogła znacznie się rozwinąć, opierając się na fachowem uświadomieniu szerokich mas rybaków.

### Powstanie fińskiego T-wa połowów morskich.

Prasa norweska zamieszcza wiadomość o utworzeniu w Finlandji T-wa dla dalekomorskich połowów, na czele którego ma stanąć konsul Elving w Hangö. Organizatorem powyższego T-wa ma być wybitny fachowiec norweski (nazwisko nie jest podane), zaproszony przez inicjatorów zamierzonego przedsięwzięcia. Pierwsze próby zostaną podjęte na 4 motorowych kutrach rybackich, o pojemności 100—200 tonn, oraz przewidziane jest nabycie parowca o 500 t. Statki te mają wyruszyć na Morze Północne na połów wątluszy i śledzi. Załoga ma się składać częściowo z Norwegów i z Finlandczyków.

### Rybacktwo w W. Brytanji.

Według jednego z ostatnich sprawozdań angielskich rybołówstwo morskie W. Brytanji zatrudnia 65.000 rybaków, a przemysł rybny znajduje się na szóstym miejscu produkcji angielskiej. Jako artykuł spożycia stanowią ryby na terenie Anglii  $7\frac{1}{2}\%$  ogólnej konsumpcji, przyczem kładzie się nacisk na konieczność szerzenia propagandy spożycia ryb, która wraz ze zwiększeniem zapotrzebowania przyczyni się do dalszego rozwoju rybołówstwa angielskiego. Trzeba do tej statystyki dodać, że blisko  $\frac{1}{4}$  rybaków brytyjskich jest zajęta przy połowach śledzi, eksportowanych do Polski, a więc przez Polskę utrzymywana.

### Brytyjski konkurs propagandowy.

Przed kilku miesiącami odbył się w szkołach W. Brytanji olbrzymi konkurs, mający na celu zainteresowanie propagandą spożycia ryb najmłodszych obywateli Zjednoczonego Królestwa. Uczestnicy konkursu zostali podzieleni na 2 grupy (dzieci poniżej 11 lat i starsze), przyczem należy zaznaczyć, że w październiku r. z. stanęło do współzawodnictwa 27.000 dzieci, a w listopadzie 36.000 ze wszystkich szkół na terenie W. Brytanji. Konkurs, zorganizowany przez Komitet propagandy spożycia, polegał na wykonaniu rysunku, którego temat byłby związany z rybołówstwem. Młodociani współzawodnicy przestali na ręce organizatorów niezliczoną ilość rysunków, przedstawiających ryby, parowce, rybaków i t. d., z pośród których najbardziej udatne zostały odznaczone nagrodą.